

Legenda o Zbójcu Kaku

Opracował prof. zw. dr hab. Krzysztof Bracha

Legenda o zbójcu Kaku powstała na kanwie typowych dla rejonów górzystych, lesistych, niedostępnych opowieści o niebezpiecznych dla kupców i podróżników terenach ziem polskich i szerzej europejskich. Teren Łysogór idealnie wpisywał się zatem w podobny topos podaniowy jako szczególnie dotknięty plagą zbójców. Niektórzy historycy doszukują się w genezie tych zbójceckich podań wydarzeń historycznych o słabej podstawie źródłowej. Motyw zbója świętokrzyskiego miał się pojawić w związku z tragicznym losem znanego z jednej z wersji autorstwa Jana Nepomucena Chądzyńskiego z 1856 r. legendy o powstaniu Kielc Mieszka, syna Bolesława II Szczodrego, który w podróży z Węgier do kraju, zbłąkał się w świętokrzyskich lasach, zasnął i we śnie miał widzenie, że został otruty przez nieznanego rycerza ale cudownie uzdrowił go św. Wojciech podając wodę z miejscowego źródła rzeki Silnicy, a na pamiątkę po przebudzeniu wystawił w tym miejscu kościół pod jego wezwaniem. W istocie Mieszko został otruty w 1089 r. zapewne z inspiracji wojewody Sieciecha oraz powołanego na stolec książęcy Władysława Hermana. Obawiano się bowiem, że będzie mścił się za krzywdy ojca wygnanego z kraju na Węgry po zamordowaniu bpa krakowskiego Stanisława ze Szczepanowa. Herman w ekspiacji za zamordowanie Mieszka miał nadać w rejonie Gór świętokrzyskich włości biskupom krakowskim i biskupom włocławskim. Ów tajemniczy rycerz - rabuś byłby zatem protoplastą późniejszych podań o zbójach świętokrzyskich.

Zbój Kak pojawia się jednak bardzo późno w 1937 roku na łamach regionalnego pisma „Radostowa” w opowiadaniu Wojciecha Grzegorzycy ze wsi Kakonin, zapisane przez Władysława Poleskiego. Podanie krążyła zapewne znacznie wcześniej w obiegu ustnym wśród lokalnej społeczności wiejskiej. Grzegorzycy opowiadał o czasach, kiedy nie istniały jeszcze wsie Bieliny, Kakonina, Porąbki. Mieli chodzić na rozbój w pobliże Chęcín, Kij i Małogoszczy dwaj zbójce Kak i Madej. Ujęci jednak zostali wywiezieni do Krakowa i straceni. Ta wersja legendy tłumaczy powstanie wsi Bielin i Porąbek, gdyż przesłuchiwany Kak miał wyznać, że ukrył skarby na Łysicy, pilnowane przez diabła. Prowadzony pod pręgierz zaśpiewał: „Oj lipko, lipko pod Kakoninem, kto ciebie nońdzie, ostanie panem, a dziecka jego do śmierci robić nie bedo”. Jeden ze świadków wrócił w rejon Łysicy, znalazł skarb i założył rodzinę w pobliżu dawnego szałas Kaka.

Druga wersja legendy pochodzi od Józefa Ozgi Michalskiego i opowiada o napadzie Kaka na karocę i uprowadzenie podróżującej w niej pięknej czarnookiej dziewczyny, siostrzenicy biskupa krakowskiego na Łysicę. Ludzie biskupa wytropili jednak oboje. Dziewczyna zginęła w nierównej walce, a Kak wywieziony do Krakowa został stracony.

W genezie legendy próbuje się dostrzegać wydarzenia historyczne, które doprowadziły do fundacji kościoła w Bielinach, zbudowanego i ufundowanego wraz z biskupem krakowskim Jakubem Zadzikiem według informacji zapisanej na znanej inskrypcji kościoła bielińskiego z 1657 r. przez Krzysztofa Józwicka. Inskrypcja wspomina także o zamordowaniu podczas najazdu Rakoczego miejscowego proboszcza Jana Słopeckiego. Kilka elementów jest w istocie zbieżnych. Pewne jest, że legenda o zbójcu Kaku powstała na kanwie wielu opowieści o miejscowych rabusiach, rycerzach rozbójnikach, np. o żyjącym w XV w. podkomorzym Piotrze Szafrąncu, grasującym w okolicach Włoszczowy i Oleszna, o którym wspominał Jan Długosz w „Rocznikach” lub o Grocie ze Słupcy i jego synie Łukaszu Słupeckim (zm. 1471 r., pochowany w Sandomierzu w kościele św. Jakuba) i zwykłych szubrawców na przestrzeni wieków, których znamy długi pełen nazwisk poczet. Długą listę otwiera zbójca pod Szydłowem Szydło, pod Świętym Krzyżem Kak, Madej i Kasper Ozga, z Chybie Jagiełło, Zakuta – Zarzycki, Piotr Szafraniec, przedstawiciele rodu Jastrzębców oraz Barbara Rusinowska, Bogusławski z Witosławic i z czasów „potopu szwedzkiego” herszt Pozner oraz wielu innych. Zamykają bliżsi czasom współczesnym: bracia Piorunowie, Kolbusowie, chłop Patałacha z pomocnikiem Sikorą, węgierski Żyd Tewel i jego pomocnik z Cisowa Łembek, Orłowski, Józef Jedynek, Jan Ostrowski, Maciek Rokita, ród koniokradów Kokoszy z Kozłowa koło Małogoszczy, żyjący w drugiej połowie XIX wieku rabuś Antoni Malarski, ponadto bandy Kozuni, Czecha Sakry, Siwka, dezertersów z czasów I wojny światowej. Jerzy Fijałkowski wymienił ponadto: Dzika spod Głupiego Kamienia, Witucha spod Jędrzejowa, Mirkę Ozgę i jego syna Jaśka Skalnego z Bielin, Grota Słupeckiego z Konar, Łukasza Słupeckiego ze Słupczy, Brożka z Szydłowca, bandę z Gruszczyna, Józefa Łysaka z Nowego Miasta, Józefa Gołębiowskiego z Przysuchy, Józwę z Sieradowic, siłacza Waligóry, Muchę, Mazura i Mentryki z Baraniej Góry, złodzieja Zbigniewa Zwrlicza ze Lwowa, Mariana „magistra” z Kielc, Piorunowie z Daleszyc, Pierzyna z Sukowa, Ryży Franek z Niestachowa, „Dziadek” z Mokrego koło Mnina, „Cielęcina” z Nowej Słupi, Franek „Kuternoga” z Gródka pod Sędziszowem.

Lista nad wyraz obfita, aby stała się wystarczającym budulcem do pięknej opowieści i tradycji podaniowej o Kaku.

Literatura:

W. Kalwat, *Wokół legendy o zbójcu Kaku*, w: *Legendy świętokrzyskie*, red. K. Bracha, Kielce 2009, s. 191-220.